

Przegląd sytuacji międzynarodowej: aspekty globalne i regionalne

Afganistan, Afganistan

Afgańska epopeja Ameryki czy nawet Zachodu znajdzie zapewne swoją legendę w postaci filmu w rodzaju *Pożegnanie z Afryką* lub *Indochiny*. Będzie zapewne mniej romantyczna niż wspomniane sceniczne opowieści, ale będzie się „dużo działo”. Ideowo powinna jednak nawiązywać do *Czasu apokalipsy*, o czym jeszcze poniżej. Już sama dramatyczna ewakuacja wojsk USA oraz afgańskich cywilów z Kabulu w sierpniu 2021 r., porównywana przez media do ewakuacji Amerykanów z Sajgonu w 1975 r., nadaje się na początek takiego wojennego thrillera. Jednak dla analityków strategicznych lekcja Afganistanu nie może się ograniczać do efektownych zdjęć z niechlubnego końca niemal dwudziestoletniego zachodniego pobytu w tym górskim kraju. To historia bardzo deprymująca, nie tylko dla wojskowych czy polityków, ale właśnie dla naszego środowiska. Lekcje z niej płynące powinny zostać z nami na długo.

W sierpniu 2009 r. pisałem w artykule dla *Polityki*, że „Interwencja w Afganistanie staje się powoli złą wojną”, i stawiałem pytanie: „Ilu jeszcze talibów musimy zabić, jakie ofiary musi ponieść afgańska ludność cywilna i ile lat musimy tam spędzić, aby dopiąć swego?”¹. Nie sądziłem wtedy, że spędzimy tam jeszcze 12 lat i nie tylko nie dopniemy żadnego ze swych celów, ale w zawstydzający sposób będziemy stamtąd uchodzić, ponieważ lokalny „sojusznik”, w którego przez 20 lat inwestowaliśmy gigantycznie, odwróci się od nas z dnia na dzień. Ta wojna stała się z czasem istotnie zła, i to nie tylko ze względu na kosztowne ludzko i materialnie błędy na poziomie operacyjnym. Pod względem strategicznym popełniono tam niemal wszystkie możliwe błędy, co – miejmy nadzieję – trafi do uczelni wojskowych jako lekcje, na których trzeba się uczyć. Oczywiście, byłoby lepiej, aby takie „okazje” już nam się nie przytrafiały. **Problem podstawowy**

¹ R. Kuźniar, „Rola Polski w misji w Afganistanie”, *Polityka*, 18 sierpnia 2009 r.

tkwił w zignorowaniu być może najważniejszej, lecz rzadko pamiętanej maksymy von Clausewitza: „Pierwszym, najważniejszym, najbardziej decydującym sądem, jaki wydać powinien mąż stanu i wódz, jest uświadomienie sobie, czy zamierzoną wojnę trafnie przewiduje, czy też może uważa ją za coś takiego albo czy też nie pragnie jej uczynić czymś takim, czym wojna z natury danych okoliczności stać się nie może”. Reszta była konsekwencją nieznamomości tej myśli, choć trzeba przyznać, że u zachodnich polityków i generałów ostatnich niemal dwustu lat jest ona rzeczywiście mało znana... Generalom polecono wygrać tę wojnę, a oni domagali się od polityków więcej wojska i to wojsko było im bezkrytycznie dawane. W szczytowym okresie wojny w Afganistanie, w końcu pierwszej dekady naszego stulecia, były tam oddziały niemal 40 państw – NATO i przyjaciół Sojuszu. Von Clausewitz, ze swoim prymatem polityki nad wojną, przewracał się w grobie.

Dramatyczne sceny z upadku Kabulu, w tym niemożność ewakuacji stamtąd wszystkich chętnych, nie przekreślają słuszności decyzji prezydentów: Trumpa o zakończeniu interwencji w Afganistanie i Bidena o dotrzymaniu terminu wycofania stamtąd amerykańskich wojsk. Były one stuprocentowo słuszne. Idealnie, aby zadowolić wszystkich zachodnich komentatorów i Afgańczyków pragnących opuścić swój kraj, można było taką operację przeprowadzić wyłącznie... na papierze. W realnym żywiole końca wojny to nigdy nie jest możliwe. Nie oznacza to, że nie może zdumiewać dramatycznie słabe rozpoznanie sytuacji na miejscu przez amerykański wywiad; nie pierwszy raz w ciągu ostatnich 20 lat. Decyzja o dotrzymaniu terminu wyjścia, a może nawet lekkim jego przyspieszeniu, była również dlatego słuszną, że pozwoliła uniknąć przewlekłej bratobójczej walki na miejscu, z zachodnim udziałem i zapewne jeszcze większymi kosztami dla miejscowej ludności.

To prawda, ta wojna została przez Stany Zjednoczone i cały Zachód przegrana. Symboliczny „upadek Kabulu” wyznaczy być może *ex post* zamykającą cezurę końca liberalnego porządku międzynarodowego. Uwolnienie się od niej daje wszelako szansę na przemyślenie, co i w jaki sposób da się z tego porządku uratować na przyszłość. Jednak o dwóch lekcjach z afgańskiego doświadczenia trzeba pamiętać dłużej. Pamięć o pierwszej lekcji będzie łatwiejsza, ponieważ nieprędko trafi się okazja, aby zabrnąć w podobnie kosztowny błąd. Chodzi o **konieczność rozstania się z liberalnym interwencjonizmem** jako teorią uzasadniającą zachodnie, arbitralne „prawo” do posługiwania się siłą zbrojną w celu obalania tyranii czy ochrony praw człowieka wtedy, gdy są one gdzieś na świecie w masowy i drastyczny sposób naruszane. Generalnie liberalny interwencjonizm, jako radykalny nurt w zachodniej myśli i praktyce politycznej po zimnej wojnie, służył poszerzaniu obszaru wpływów liberalnego Zachodu na świecie. Jego praktyka stała

się z tego punktu widzenia radykalnie kontrproduktywna. I to nie dlatego, że – jak uważali niektórzy amerykańscy neokonserwatyści – używaliśmy zbyt mało siły², tylko przeciwnie, że używaliśmy jej w nadmiarze, a do tego niemądrze, choć wiele mądrzej też nie można było tego robić. Afganistan do końca negatywnie zweryfikował tę teorię. Będzie musiała być zarzucona jako przynosząca liberalnej wizji świata więcej szkód niż pożytku, a co ważniejsze, wyrządzająca wielkie szkody dla Zachodu i jego globalnej pozycji.

Porzucenie liberalnego interwencjonizmu będzie o tyle łatwe, że mamy do czynienia z zasadniczo zmienioną w stosunku do ostatnich 30 lat sytuacją międzynarodową. Chodzi w szczególności o jeden jej wymiar – układ sił. Po pierwsze, Rada Bezpieczeństwa nigdy nie da państwom zachodnim prawa do takich interwencji. Było o tym wiadomo już w 2011 r., kiedy NATO i mocarstwa zachodnie radykalnie nadużyły mandatu rezolucji dotyczącej Libii. Rezolucja nr 1973 z marca 2011 r. pozwalała jedynie na ochronę ludności cywilnej przed represjami ze strony oddziałów al-Kaddafiego, nie zezwalała natomiast na pomoc powstańcom, ani tym bardziej na udział w obaleniu al-Kaddafiego, do czego doszło w praktyce. Jak wiadomo, zachodnią interwencję zainicjował wtedy dążący do reelekcji francuski prezydent Sarkozy, w nadziei na to, że jego zwycięska „troska” o prawa człowieka w Libii spodoba się Francuzom, którzy go ponownie wybiorą. Skutki znamy. Sarkozy na szczęście przepadł. Problemem będzie nie tylko uzyskanie autoryzacji Rady Bezpieczeństwa dla podobnych interwencji. Wcześniej Zachodowi zdarzało się to omijać. Obecnie jednak trzeba się liczyć z oporem Chin i Rosji, które w praktyce zablokują pozbawioną mandatu Rady interwencję Zachodu. Bo też jeśli zdarzy się gdzieś Zachodowi wejść bezprawnie, pojawią się tam natychmiast Rosjanie, jak w Syrii w 2015 r. Paradoksalnie, pojawili się tam legalnie, za zgodą Damaszku, a przy tym działali bardziej skutecznie niż mocarstwa zachodnie. Trzeba przypomnieć, że w odniesieniu do relacji polityka–wojna Putin znacznie lepiej posługuje się von Clausewitzem niż USA czy Francja.

Pisaliśmy na Berdyczów

Jeśli doświadczenie Afganistanu jest dla nas tak deprymujące, to dlatego, że przez wiele lat krytykując różne aspekty tej operacji, pisaliśmy na Berdyczów; my, czyli środowisko studiów strategicznych. Czy już jako Zachód

² Robert Kagan, jeden z czołowych zwolenników muskularnej polityki zagranicznej czasów G.W. Busha, próbował *ex post* bronić tej interwencji, w tej formie, jak ona przebiegała, twierdząc, że Amerykanami powodował wtedy strach. Zapomniał, że była ona wstępem do wojny w Iraku (której Kagan był piewcą), nie mówiąc już o tym, że likwidacja zagrożenia ze strony Al-Kaidy i bin Ladena nie wymagała okupacji całego Afganistanu. Zob. idem, „It wasn't hubris that drove America into Afghanistan. It was fear”, *The Washington Post*, 26 sierpnia 2021 r.

okażemy się mądrzy po szkodzie? Zależy, jak z tej lekcji skorzystamy. A musi ona także polegać na uświadomieniu sobie ograniczoności pożytku zmasowanego użycia siły zbrojnej, nawet jeśli zdaje się, że mamy rację, a przeciwnik jest słaby, nawet jeśli za jej użyciem opowiadają się zastępy świetnie wykształconych i sprawnych w argumentacji ekspertów i spin doktorów; nierzadko zresztą ci pierwsi stają się tymi drugimi. **Siła w połączeniu z inteligencją potrafi odbierać nie tylko rozum, ale i przyzwoitość.** To się zachodnim mocarstwom zdarzyło kilkakrotnie po zimnej wojnie, zawsze ze złym skutkiem. Stany Zjednoczone są tym mocarstwem, które dysponuje najpotężniejszą *power projection* w historii oraz największą armią ekspertów, analityków, badaczy, uniwersytetów i think tanków zajmujących się sprawami międzynarodowymi, także problemami użycia siły w polityce USA, i jednocześnie to właśnie one zaliczyły w ostatnich 20 latach bezprecedensowe porażki na tym polu. To przecież z powodu nadmiaru siły, bogactwa („kto bogatemu zabroni”) i pewnych siebie ekspertów po najlepszych szkołach stosunków międzynarodowych na świecie m.in. zapracowały na syndrom pana Kurtza (z *Jądra ciemności* Conrada) w Afganistanie³. Chodzi w nim o tak długo prowadzoną operację, która pod wpływem wcześniej nieprzewidzianych czynników oddala się od swego pierwotnego sensu, aż w końcu ulega zupełnej degeneracji. W przywołanym wcześniej artykule pisałem, że „Afganistan jest ich ojczyzną, nie naszą, i oni będą tam zawsze, a my kiedyś musimy stamtąd wyjść”. Cytowałem też przypisywane talibom stwierdzenie skierowane ku Amerykanom: „wy macie zegarki, a my mamy czas”. Bo w strategii nie o wszystkim rozstrzyga czynnik siły. Ważna jest też między innymi przestrzeń i właśnie czas, o czym przekonali się w Rosji Napoleon i Hitler, a kilkanaście wieków przed nimi w Azji Aleksander Macedoński.

W studiach strategicznych pisze się o konieczności dyskretnej obecności w każdej strategii w działaniu „adwokata diabła”. A to po to, aby decydenci, gdy operacja natrafia na przeszkody i grozi jej wykoślenie, mogli poznawać inne niż urzędowo optymistyczne analizy. Cóż, tacy jak ja i inni autorzy na łamach RS pisali na Berdyczów. A na niepokojące aspekty operacji w Afganistanie zwracałem uwagę już w 2002 r. Krytycznymi uwagami o wojnach w Afganistanie, Iraku czy w Libii można było zresztą zarobić na niemiłe etykiety od kolegów z branży, publicystów czy polityków. Jest może zatem, dzięki lekcji Afganistanu, szansa na powrót do rozumu, czyli także na większą powściągliwość i skromność w myśleniu o pożytkach z aktywnego użycia siły w stosunkach międzynarodowych⁴.

³ To właśnie przypadek Conradowskiego pana Kurtza był inspiracją dla *Czasu Apokalipsy* Francisa F. Coppoli, opowiadającego o pobycie amerykańskich żołnierzy w Wietnamie. Zob. R. Kuźniar, „Pan Kurz wraca z Afganistanu”, *Rzeczpospolita* (dalej: Rz), 16 sierpnia 2021 r.

⁴ Idem, „Najważniejsza lekcja z Afganistanu – transportery opancerzone nie działają”, *Wyborcza.pl*, 5 listopada 2021 r. Zob. szerzej liczne teksty poświęcone temu konfliktowi na

Jeśli uznawałem od samego początku decyzje Trumpa i Bidena w sprawie Afganistanu za słuszne, to ze względu na korzyści z wycofania się z tej wojny. Krótkoterminowy pożytek to ten, że przestajemy się wykrwawiać pod względem politycznym i moralnym, a także materialnym, bo nikt nie jest w stanie policzyć setek miliardów dolarów, jakie poszły na tę wojnę i na działania towarzyszące, także pomocowe. Te pomocowe miały nierzadko sens, i nawet pozostawiły po sobie coś dobrego, ale nieproporcjonalnie dużo w porównaniu z kosztami uległo zniszczeniu z powodu działań wojennych. Operacja w Afganistanie wiązała Zachodowi ręce, uzależniała od humorów i konieczności odwdzięczania się a to Pakistanowi, a to Rosji. Zresztą, Moskwa i Pekin miały wiele radości z powodu strategicznego grzęźnięcia Zachodu w Afganistanie i jednocześnie zbierały punkty za swoją „odpowiedzialność i zrozumienie” sytuacji w tym kraju. Chińczycy zaczęli tam jednocześnie robić interesy (surowce), a Zachód do Afganistanu wciąż potężnie dopłacał – materialnie, ofiarą żołnierza, politycznie.

Upokarzające dla zachodniego widza obrazy ewakuacji z Kabulu nie powinny w naszym myśleniu o Afganistanie wykluczać możliwości ułożenia sobie przez Zachód z tym krajem lepszych stosunków, niż mogłoby to wynikać z dwudziestoletniej wojny. Jeśli media chętnie porównywały Sajgon 1975 z Kabulem 2021, to warto zauważyć, że Ameryka i Wietnam mają obecnie coraz lepsze relacje. Rośnie gospodarcze zaangażowanie USA w tym kraju, Wietnamczycy zaś opowiadają się za amerykańską obecnością militarną w regionie, a to ze względu na ekspansywne poczynania Chin. Wiele będzie zależeć od samych talibów. Można założyć, że nie zechcą zostać sam na sam z Chinami i Rosją. Zachodnia obecność w Afganistanie odmieniła ten kraj i mamy do czynienia z trochę innymi talibami. Nie możemy zarazem oczekiwać, że podobnie jak ich utrzymywani przez Zachód poprzednicy, będą tolerować liberalne przejawy życia społecznego, ale przecież nie oczekujemy tego od wielu bliskowschodnich reżimów. Można żałować, że afgańskie piłkarki nożne nie zagrają prędko na stadionie w Kabulu, a członkinie afgańskiej filharmonii muszą szukać szczęścia na Zachodzie, ale to nie mógł być powód przedłużania bez końca zachodniej obecności wojskowej w tym kraju. Jednak z zachodniego punktu widzenia nie wszystko tam musi być stracone⁵.

łamach RS, począwszy od wydania 2001/02. Zob. także M. Madej (red.), *Wojny Zachodu. Interwencje zbrojne państw zachodnich po zimnej wojnie*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2017, w szczególności rozdział M. Madeja pod proroczym tytułem „Interwencja w Afganistanie – najdłuższa wojna, największe fiasko”.

⁵ W samej Ameryce decyzja o wycofaniu się z Afganistanu oraz upadek Kabulu zostały przyjęte z mieszanymi uczuciami (ocenami). Zob. np. B. Stephens, „Abandoning Afghanistan is a historic mistake”, *The New York Times* (dalej NYT), 20 kwietnia 2021 r.; A. Nossiter, „America’s Afghan war: A defeat foretold?”, NYT, 21 sierpnia 2021 r.

Najważniejszy polityczny i strategiczny zysk z wycofania się z Afganistanu polega na odzyskaniu przez Stany Zjednoczone oddechu, wolnej głowy i rąk w celu zajęcia się tym, co globalnie jest naprawdę ważne. Obecnie nie jest to *global war on terror*, jak chciała administracja G.W. Busha, lecz *rise of China* ze wszystkimi tego geopolitycznymi i geostrategicznymi konsekwencjami. Zostawiając za sobą nawet w nieprzynoszący chwały sposób uwikłanie w środkowej Azji, **USA mogą się skupić na rozległym Indo-Pacyfiku, gdzie będą się ważyć losy nie tylko globalnego układu sił w XXI wieku**, ale też być może kształt nadchodzącego porządku międzynarodowego. Wcale nie jest powiedziane, jak chcą niektórzy, że USA i Zachód stoją na straconych pozycjach. Już koalicja BRICS miała być zapowiedzią zmiany globalnego układu sił na niekorzyść Zachodu. I co? I już praktycznie jej nie ma. Bo to Zachód ma większą zdolność koalicyjną, czego nie rozumiał Trump, a zamierza to wykorzystać Biden. Ogłoszenie powstania AUKUS, wprawdzie mocno niezgrabne, co w końcu Biden sam przyznał, jest pierwszym sygnałem przegrupowania sił politycznych na tym pozornie odległym od Polski teatrze. Chciałoby się przy okazji zapytać, a co „upadek Kabulu” i afgańska lekcja znaczy dla Polski. Refleksję na ten temat trzeba prowadzić, jednak obecna sytuacja polityczna w kraju, a zwłaszcza całkowita atrofia myślenia strategicznego na poziomie kierownictwa państwa, wyklucza sens formułowania jakichkolwiek wniosków idących w tamtym kierunku.

Mój artykuł dla *Polityki* z sierpnia 2009 r. kończył się następującym zdaniem: „Byłoby niedobrze, gdyby poprzez niezdolność do wyciągania wniosków i dogmatyczne trwanie przy błędnych założeniach wyprawa natowskich argonautów do Afganistanu zakończyła się tak jak poprzednie ekspedycje do tego kraju”. Oczekiwanie wyrażone w tym zdaniu się nie sprawdziło. W tym sensie **Afganistan jest opowieścią bez happy endu**, przede wszystkim dla tych Afgańczyków, którzy zdążyli polubić pewne elementy demokracji i zachodniego stylu życia. Demokracji w Afganistanie nie da się jednak zbudować bez samych Afgańczyków, a przynajmniej ich większości (widzimy zresztą, jak w Polsce wbrew woli większości społeczeństwa demokracja jest skutecznie demontowana). **Doświadczenie Afganistanu będzie musiało pozostać dla Zachodu lekcją pokory**. I dodajmy, zachodniego zobowiązania wobec tego kraju, aby już bez użycia siły wspierać jego ludność w drodze do lepszego życia, które zdołała częściowo poznać dzięki zachodniej dwudziestoletniej tam obecności.

USA – rok Bidena

Joe Biden, który został prezydentem Stanów Zjednoczonych przez dramatyczny „przypadek” (była nim pandemia koronawirusa, która ze względu na nieudolność Trumpa i jego administracji przyniosła USA najwięcej ofiar

w globalnej skali)⁶, musiał od początku swego urzędowania mierzyć się z istic Herkulesowymi wyzwaniem. I musiał to czynić ze świadomością, że jeśli im nie podoła, jeśli nie uda mu się podleczyć Ameryki z jej schorzeń, to w kolejnych wyborach prezydenckich może wygrać Trump lub jego polityczny klon, którzy te choroby jedynie pogłębią. Dlatego Biden musiał się w pierwszym rządzie zabrać do sanacji ogólnej kondycji Stanów Zjednoczonych, choć wbrew niektórym prognozom nie doszło do takiej koncentracji defektów Ameryki, jak na przełomie lat 20. i 30. XX wieku.

W 2004 roku znany francuski neokonserwatywny intelektualista Guy Sorman opublikował książkę zatytułowaną *Made in USA*. Zachwalał w niej Europejczykom amerykański styl życia, model społeczny i ekonomiczny, a także politykę Stanów Zjednoczonych. Nic dziwnego, w końcu wtedy Ameryką rządziła neokonserwatywna administracja G.W. Busha. W rzeczywistości była to Ameryka pogłębiających się nierówności, rządów finansowo-politycznej oligarchii, gigantycznych wydatków na zbrojenia oraz wojny w Iraku. **Niespełna dwadzieścia lat później marzeniem wielu Amerykanów było mieć Europę w Ameryce.** Wiele wskazuje na to, że stało się to również marzeniem jej prezydenta, który dobrze znał Europę. Chodzi o Europę większej sprawiedliwości społecznej, bardziej zrównoważonych dochodów, lepszej opieki zdrowotnej i infrastruktury, dbającą o środowisko naturalne, w której, w większości jej krajów, politycy nie reprezentują wielkiego kapitału i od niego nie zależą. Dlatego pierwszym celem polityki wewnętrznej Joego Bidena było ulżenie sytuacji ludzi najuboższych przez przekazanie im środków umożliwiających choćby niewielką poprawę ich sytuacji. Plan Bidena szedł jednak znacznie dalej i można powiedzieć, że był to **nowy plan Marshalla, tym razem dla Ameryki**. Sam Biden nazywał to planem „jednym na pokolenie”. Chodziło o przekazanie słabszym materialnie osobom (rodzinom) w sumie 1,8 bln USD z założeniem, że te pieniądze zaktywizują amerykańską gospodarkę, oraz ok. 2,3 bln USD na szerokie inwestycje w infrastrukturę, edukację, ochronę zdrowia oraz ochronę klimatu, ale także w rozwój technologiczny USA, aby mogły one w ten sposób dotrzymać kroku Chinom. Owe gigantyczne wydatki miały skokowo podnieść deficyt budżetowy oraz dług publiczny USA; ten drugi do 117% procent PKB, co jest najwyższym wskaźnikiem od czasów II wojny światowej. Rzecz ciekawa, projekt wzbudził wprawdzie mocną krytykę w niektórych liberalnych ekonomicznie środowiskach, nie tylko republikańskich, lecz także demokratycznych, ale ostatecznie w 2021 r. udało się go przeforsować w Kongresie, ponieważ nawet przeciwnicy Bidena rozumieli, że chodziło o ratowanie pogrążonego w rozległym kryzysie kraju.

⁶ M. Brauchli, „Gdyby nie wirus, Biden by przegrał” (rozmawiał J. Bielecki), Rz (Plus Minus), 14-15 listopada 2020 r. (Marcus Brauchli był redaktorem naczelnym *The Wall Street Journal* i *The Washington Post*).

Zgodzono się również z tym, że sfinansowanie tego potężnego programu musi nastąpić przez podniesienie podatków dla najbogatszych, także po to, aby uczynić Amerykę nieco bardziej sprawiedliwym (a raczej mniej niesprawiedliwym) i bezpiecznym socjalnie miejscem na ziemi. Wyważony amerykański komentator David Brooks określił Bidena mianem „**transformatyjnego prezydenta**”. I dodawał: „to nie jest socjalizm” (państwo nie zacznie zarządzać gospodarką), to jest *the Transfer State* (państwo transferu), czyli redystrybucji wielkiej sumy pieniędzy, aby podnieść zarobki ciężko pracujących, uczynić ich życie socjalnie znośnym, a zarazem proces ten ma odegrać rolę koła zamachowego dla amerykańskiej gospodarki po pandemicznym załamaniu⁷.

Spoleczne schorzenia Ameryki, których zatrutym owocem był m.in. wybór Donalda Trumpa na prezydenta, miały swoje źródło w jej systemie politycznym, czyli w amerykańskiej demokracji, w której od lat utrwały się różne degeneracje. **Współczesny Alexis de Tocqueville byłby zdziwiony tym, jak bardzo „demokracja w Ameryce” jest podatna na wynaturzenia**, które podważają jej istotę. Owszem, 6 stycznia 2021 r. udało się jej (albo, jak pisali inni, „miała szczęście”) uniknąć katastrofy. Ale zagrożenia pozostały. Wprowadzie najstarszy w historii USA prezydent elekt zaraz po objęciu urzędu uruchomił najbardziej ambitny program sanacji społecznej (pytanie: czy wystarczający), ale problem uporania się przez geriatryczne niczym w późnym ZSRR przywództwo kraju (administrację i Kongres, wraz z liderami opozycji)⁸ z postępującą petryfikacją oligarchizacji władzy generującej kryzysy gospodarcze i polityczne jest w Ameryce śmiertelnie poważny. Już sam fakt, że sprawca największego zamachu na amerykańską demokrację został uwolniony w Kongresie od politycznej odpowiedzialności za ten akt przez swoich partyjnych kolegów i może nadal bezkarnie szkodzić, świadczy o jej bezbronności wobec różnych patologii⁹. Co gorsza, Partia Republikańska, przy pasywnej postawie demokratów, kontynuowała psucie demokracji przez przyjmowanie w rządzonych przez nią stanach takich zmian w prawie wyborczym, które ograniczały tam prawo obywateli do udziału w wyborach (liczbę osób uprawnionych do głosowania), a liczenie głosów i ustalanie wyniku oddawały w ręce działaczy partyjnych. Sam prezydent Biden dostrzegał powagę problemu, publicznie ostrzegając Partię Republikańską, że to, co robi, jest „jest najbardziej niebezpiecznym zagrożeniem dla procesu głosowania oraz integralności wolnych i uczciwych wyborów

⁷ D. Brooks, „Joe Biden is a transformational president”, *NYT*, 11 marca 2021 r.; A. Słabisz, „Biden chce bilionami zasilić najbiedniejszych”, *Rz*, 31 maja 2021 r.

⁸ H. Kozieł, „Ameryka. Kraj rządzony przez starych ludzi”, *Rz (Plus Minus)*, 10–11 kwietnia 2021 r.

⁹ A nawet ci nieliczni republikanie, którzy głosowali za impeachmentem byłego już prezydenta, zostali przez swoją partię ukarani.

w historii” Ameryki, lecz nie podjął żadnych skutecznych przeciwdziałań. Cytowana przez zaniepokojonych bezczynnością Partii Demokratycznej w tej sprawie prof. Pippa Norris z Uniwersytetu Harvarda określała ten moment w zmianie systemu wyborczego USA jako kurs Titanica na górę lodową (egzystencjalne zagrożenie dla systemu politycznego) i ostrzegała, że jeśli nie zostanie on zatrzymany odpowiednią ustawą (*the Freedom to Vote Act*), to statek uderzy w górę i zatonie...¹⁰

Prawdą jest jednak, że Joe Biden i jego administracja musieli się zmagać w 2021 r. z bardzo licznymi problemami pozostawionymi zarówno wprost przez poprzedników, jak i przez długie lata postępującej degradacji sytuacji wewnętrznej w USA, oraz wyzwaniem, które przychodziło z zewnątrz. Dlatego Biden z otwartą ulgą przyjął nawet niechlubne zakończenie amerykańskiej operacji wojskowej w Afganistanie i bardzo odważnie bronił słuszności tej decyzji. Podkreślał przy tym, że Amerykanom i sojusznikom udało się wywieźć samolotami z Kabulu ponad 120 tys. ludzi w zaledwie kilkanaście dni, i to pomimo panującego tam chaosu. Broniąc w specjalnym orędziu (1 września 2021 r.) swej decyzji, powiedział jednocześnie, że oznacza to koniec epoki wielkich operacji militarnych USA daleko od kraju, koniec narzucania innym demokracji siłą. Ta decyzja wskazuje na przewrócenie ważnej kartki w najnowszej historii polityki zagranicznej Ameryki i daje jej szansę na nowe otwarcie¹¹. Wiemy, że do tej pory interwencje wojskowe Stanów Zjednoczonych były jednym z czynników szkodzących ich polityce w ogóle (wewnętrznej i zagranicznej). Jeśli zatem deklaracja Bidena zostanie przez jakiś czas dotrzymana, może to się okazać wkładem w jej sanację.

Eksperci obiecywali sobie powrót do pragmatycznej i profesjonalnej polityki zagranicznej USA¹². W ciągu ostatnich kilku prezydenckich kadencji cenę za jej ideologizację i nierzadko amatorszczyznę (dotkliwą zwłaszcza za Trumpa) ponosili głównie inni. Przed kosztami własnych błędów Amerykę chronił jej potencjał. Teraz jednak zarówno ona jest słabsza, jak i świat silniejszy, skończył się więc luksus poprzedniej dezygnwoltury. Zbiegało się to z nieinterwencyjnym temperamentem Bidena (choć przypomnijmy, że nieinterwencyjny był też Obama, a jednak zdarzyła mu się Libia, na pozór interwencyjny Trump zaś ustrzegł się tego rodzaju operacji). Znakiem profesjonalnej klasyki, dobrze rozpoznającej interesy i starannie je realizującej, miał być w dyplomacji powrót do bliskich stosunków z sojusznikami, czyli przede wszystkim z Europą (głównie za pośrednictwem NATO i UE). Niezależnie od

¹⁰ F. Manjoo, „The year America lost its democracy”, *NYT*, 8 grudnia 2021 r.

¹¹ „In Afghanistan, an unceremonious end to America’s longest war”, edytoriał, *NYT*, 31 sierpnia 2021 r.; A. Zurcher, „Joe Biden defends US pull-out as Taliban claim victory”, *BBC News World*, 1 września 2021 r.

¹² G. Rose, „Foreign policy for pragmatists. How Biden can learn from history in real time”, *Foreign Affairs*, marzec-kwiecień 2021.

licznych kontaktów poprzedzających miała temu służyć tradycyjna wiosenna (czerwiec 2021 r.) podróż prezydenta USA do Europy. Ceniony polski analityk Eugeniusz Smolar ujął jej sens następująco: „Najważniejszym jej celem była reintegracja Zachodu na bazie gwarancji bezpieczeństwa, demokratycznych wartości, pogłębienia więzi z sojusznikami oraz osłabienia napięć i nieufności we wzajemnych stosunkach po dramatycznym spadku zaufania do Ameryki w czasie prezydentury Trumpa”. Pomóc temu miały spotkania na szczycie, poczynawszy od G-7, przez szczyt Sojuszu Atlantycznego, po szczyt USA-UE (przypomnijmy, że Trump zrezygnował z tej formy spotkań z Europejczykami z uwagi na swoją wrogość wobec Unii). Posługując się zręcznym francuskim słówkiem dla tego rodzaju sytuacji – *retrouvailles*, można powiedzieć, że to czerwcowe **euro-amerykańskie „odnalezienie się” przebiegło bardzo gładko**. Ważne było katerygiczne i bezwarunkowe potwierdzenie ważności art. 5 traktatu waszyngtońskiego jako fundamentu Sojuszu i wzajemnych zobowiązań bezpieczeństwa. Po raz pierwszy w historii szczytów NATO odniesiono się do Chin (więcej poniżej). Zgodzono się co do konieczności zacieśnienia współpracy wobec nowych zagrożeń ze sfery cybernetyczno-informatycznej (dywersja informacyjna, ataki na infrastrukturę krytyczną). W stosunkach z UE doszło do bardzo interesujących uzgodnień dotyczących współpracy w sferze nowych technologii i sztucznej inteligencji (także w kontekście chińskiego wyzwania) oraz włączających USA w unijny projekt PESCO, co będzie służyć lepszemu współdziałaniu na linii NATO-UE. Jednym z ruchów, który miał ułatwić powrót do przyjaznych relacji USA z UE, było cofnięcie amerykańskich sankcji wobec podmiotów budujących gazociąg Nord Stream 2 (ukłon Bidena w stronę Merkel, czyli Niemiec)¹³. W toku tych wszystkich konsultacji ważnymi zewnętrznymi tematami zarówno dla USA, jak i dla Europejczyków były stosunki z Rosją i Chinami, w której to dziedzinie pojawiły się pewne różnice, o czym szerzej dalej.

Do końca kadencji Trumpa niemożliwe było podjęcie zagadnienia nowej koncepcji strategicznej Sojuszu. Ta obowiązująca nadal w 2021 r. została przyjęta w listopadzie 2010 r., co w sensie geostrategicznym wydaje się inną epoką. Przypomnijmy, że na szczycie w Lizbonie prezydent Rosji Dmitrij Miedwiediew był przez wielu wylewnie traktowany jak „swój”, a Chiny nie widniały na radarze NATO. W czerwcu 2021 r. **w Brukseli podjęto o decyzję o uruchomieniu prac nad nową strategią, która powinna być gotowa wiosną 2022 r.** Problem stanowić będzie nie tylko pytanie, jak zapisać w niej rosyjskie zagrożenie (po raz pierwszy po zimnej wojnie), ale również czy i jak odnieść się do Chin postrzeganych w tej chwili jako „systemowe wyzwanie”. Tak czy inaczej, „nowe NATO” odchodzi od operacji *out of area* i powraca do silnego prymatu zbiorowej obrony. Jak pisze znany ekspert z NATO Defense

¹³ E. Smolar, „Europejski kontredans Bidena”, *Kultura Liberalna*, 1 lipca 2021 r.

College Thierry Tardy, będzie to wymagać zarówno zbudowania od nowa kultury działalności operacyjnej zdolnej zapewnić Sojuszowi wiarygodność odstrasżającą, jak i wejścia Organizacji w obszary dla niej nowe, w których nie ma wielkiego doświadczenia ani przewagi komparatywnej nad państwami czy innymi podmiotami zmuszonymi już wcześniej do rozwinięcia takich zdolności. Chodzi przede wszystkim o konfrontację w cyberprzestrzeni i hybrydową, dezinformację, sztuczną inteligencję, nowe typy broni rakietowej, zmiany klimatyczne, pandemię czy odporność infrastruktury krytycznej na różne typy zagrożeń. Do tego, jak zauważa Tardy, szczyt NATO w Brukseli pokazał, że „to **Chiny są nieuchronnie wylaniającym się wyzwaniem, które może zapewnić Sojuszowi nową rację bytu**”. Jednakowoż nie jest jasne, co NATO może wnieść do zmagania z chińską niewiadomą (*conundrum*), zważywszy na systemową, gospodarczą, technologiczną oraz aksjologiczną (*value-driven*) istotę problemu”¹⁴.

Jak jednak trafnie zauważył Ian Bond, analityk londyńskiego Centre for European Reform, tak wymodlona przez Europejczyków Ameryka Bidena może w niektórych sprawach ignorować europejskie oczekiwania i lęki. A znalazło to potwierdzenie już w 2021 r. pomimo serdecznej atmosfery towarzyszącej czerwcowym spotkaniom na szczycie. Bond wymienił trzy kryzysowe problemy, których sprawcą była administracja Bidena: 1) nikłe lub pozorne konsultacje z sojusznikami w sprawie wycofania z Afganistanu; 2) ogłoszenie utworzenia AUKUS (zarówno sama formuła, jak i sposób jej ujawnienia); 3) porozumienie z Merkel w sprawie Nord Stream 2 (pomimo zagrożenia, jakie gazociąg potencjalnie niesie dla europejskiego bezpieczeństwa, oraz dwupartyjnej zgody w Kongresie co do potrzeby zablokowania tego projektu). Uprzejmości na powierzchni stosunków transatlantycznych towarzyszy słabe uwzględnianie trosk Europejczyków, konkluduje Bond¹⁵. Problemy, które stwarza Waszyngton, być może częściowo z powodu niezręczności, ale też z politycznej kalkulacji, mogą rodzić pewien brak zaufania i podziały w Europie oraz pomiędzy (niektórymi) państwami europejskimi a USA. I mogą, jak spekulowano, utrudnić mu pozyskanie Europy dla zamierzonej przez administrację Bidena konfrontacji z mocarstwami autokratycznymi¹⁶. Od początku wyraźny był dystans (czasem ostentacyjne ignorowanie) samego Bidena i jego administracji wobec tych

¹⁴ T. Tardy, „Ensuring NATO’s long-term relevance”, FRS, NATO Brief Series No 3, 17 czerwca 2021 r.; także J. Bielecki, „NATO: przyszła kolej na Chiny”, Rz, 19 października 2021 r.

¹⁵ I. Bond, „Transatlantic relations after Afghanistan and AUKUS”, CER, Bulletin article, 30 września 2021 r. Także: J. Bielecki, „Francja poświęcona w walce USA z Chinami”, Rz, 17 września 2021 r.; S. Erlanger, „The sharp U.S. pivot to Asia is throwing Europe off balance”, NYT, 18 września 2021 r.

¹⁶ A. Rovin, „Biden veut faire de l’UE son ‘partenaire’ dans sa bataille contre les autocraties”, lefigaro.fr, 26 marca 2021 r.

państw Europy Środkowej, w których nastąpił w ostatnich latach demokratyczny regres. Dotyczyło to w szczególności Polski¹⁷.

O ile Biden i jego rząd mogli uznać, że Europę da się „tanio odzyskać” (to znaczy tylko przez zmianę atmosfery i języka), o tyle **do Chin nowy Waszyngton podszedł nadzwyczaj poważnie, jak nigdy dotąd żadna administracja USA**. Już początek w kontaktach między nową administracją a Chinami był bardzo zły. Pierwsze spotkanie szefów dyplomacji obu mocarstw w Anchorage na Alasce 19 marca 2021 r. okazało się teatralną wymianą oskarżeń i pokazem głębokiej wzajemnej nieufności. Antony Blinken otwarcie zarzucił Pekinowi złe traktowanie mieszkańców Sinkiangu, pogwałcenie autonomii Hongkongu, prowokacje wobec Tajwanu, cyberataki przeciwko USA oraz przejawy ekonomicznego przymusu wobec sojuszników USA. Tego typu działania, twierdził Blinken, „zagrożają porządkowi opartemu na normach, który służy globalnej stabilności”. Chińczycy zaś oskarżyli USA o utrudnianie normalnego handlu przez nadużywanie argumentu o bezpieczeństwie narodowym oraz podżeganie innych krajów do wrogiej postawy wobec Chin. Chiny były ważnym tematem czerwcowej podróży Bidena do Europy¹⁸. **Prawdziwą armatnią salwą na tym kierunku okazało się ogłoszenie 15 września przez Waszyngton, Londyn i Canberę zawarcia porozumienia o współpracy obronnej na obszarze Indo-Pacyfiku, które dostało nazwę AUKUS**. Bardziej konkretnie chodzi w nim o „wzmocnione partnerstwo strategiczne” polegające na ścisłej współpracy technologicznej w sferze obrony, co ma dotyczyć głównie technologii wywiadowczych (w tym cybertechnologii) oraz materiałów wrażliwych. Pierwszym wywołującym burzę efektem porozumienia było porzucenie przez Australię wielkiego kontraktu na zakup we Francji okrętów podwodnych o klasycznym napędzie na rzecz ogromnego zamówienia na takie okręty o napędzie nuklearnym, ale w USA i Wielkiej Brytanii (powstaną w koprodukcji). Zawarcie AUKUS wywołało potężne reperkusje, zarówno w Europie (pozostawienie na marginesie Francji, która w rejonie Indo-Pacyfiku jest od dawna strategicznie obecna), jak i w Azji, szczególnie w Chinach. Porozumienie powszechnie uznawane jest za wymierzone w Chiny (a motywowane szybką modernizacją floty morskiej Państwa Środka). W większości krajów azjatyckich, nawet w Japonii, spotkało się z przynajmniej ambiwalentną reakcją. Nikt w tamtym rejonie świata nie chce otwartej konfrontacji z Chinami. Wyjątkiem okazały się Filipiny, które po kilka lat flirtu z Chinami zwróciły się ponownie ku Stanom Zjednoczonym. Pomyślane jako twardy element strategii powstrzymywania Chin porozumienie przez wywołane reakcje pokazało, że wdrożenie w czyn takiej strategii nie będzie oczywiste.

¹⁷ Z. Rau, „Amerykanie nie znaleźli dla nas czasu” (rozmawiał J. Bielecki), *Rz*, 10 czerwca 2021 r.

¹⁸ M. Czarnecki, „Ameryka chce zatrzymać Chiny”, *GW*, 14 czerwca 2021 r.

Politycznym elementem tej strategii pozostaje formuła Quad (USA, Indie, Japonia, Australia). Waszyngtonowi udało się nawet zwołać pierwsze spotkanie Quad na szczycie w Waszyngtonie 24 września. Przywódcy „Czwórki” zobowiązali się do wspólnego popierania „wolnego, otwartego i opartego na normach (*rules-based*) porządku” oraz współdziałania na rzecz „rządów prawa, wolności żeglugi i przelotów, pokojowego rozwiązywania sporów, wartości demokratycznych oraz terytorialnej integralności państw”. Aluzja wobec Chin bardziej niż oczywista. Postanowiono, że takie szczyty będą się odbywać raz do roku. W drugiej połowie 2021 r. Amerykanie złagodźli nieco kurs. Doszło do ostentacyjnie serdecznego w klimacie wirtualnego spotkania na szczycie Biden – Xi Jinping. Obaj przywódcy skupili się na wspólnej odpowiedzialności za rozwiązywanie problemów globalnych (dotyczy to zwłaszcza klimatu) i zgodzili się, że ich „rywalizacja nie może przeradzać się w otwarty konflikt”¹⁹. W podobnej atmosferze przebiegały inne spotkania obu stron pod koniec 2021 r. Budowanie przez USA twardego powstrzymywania i odstraszenia wobec Chin czy publiczne oskarżanie ich o polityczne traktowanie minerałów ziem rzadkich nie zawsze brzmiały poważnie. Oto okazało się, że na przełomie 2020 i 2021 r. Chiny przejęły w Kongu za półdarmo potężne kopalnie kobaltu i miedzi, w które USA od 60 lat inwestowały kapitałowo i politycznie. Niekompetencja i dysfunkcja różnych amerykańskich agend rządowych (z NSC i State Department na czele) w tej strategicznej sprawie była niepojęta²⁰.

Prezydent Putin, jak gdyby zazdrosny o wyraźny prymat Chin w polityce zagranicznej USA (poza stosunkami transatlantyckimi), postanowił sprawić, by nowy prezydent USA traktował go tak samo poważnie jak Angelę Merkel czy Xi Jinpinga. Był z tym kłopot, ponieważ **Biden miał o Putinie jak najgorsze zdanie**, czemu dał wyraz bezprecedensowo radykalnie. W głośnym wywiadzie dla ABC z 17 marca 2021 r., w którym zapowiedział, że Putin „zapłaci cenę”, gdyby potwierdziło się, że Rosja ponownie mieszała się w amerykańskie wybory, na pytanie dziennikarza, czy uważa Putina za „zabójcę” (*killer*), potwierdził, że tak, że „tak uważa”. Szok w Rosji, i nie tylko, był łatwy do wyobrażenia. Moskwa odwołała na chwilę swojego ambasadora z Waszyngtonu, aby uniknąć „nieodwracalnego pogorszenia” stosunków z USA²¹. Putin nie dał za wygraną. Gromadząc duże siły militarne w pobliżu granicy z Ukrainą, stworzył wrażenie, że szykuje się do ataku na ten kraj. Aby go obłaskawić, Biden zaproponował

¹⁹ S. Roggeveen, „The price of American hegemony in Asia”, *IPS Journal*, 29 września 2021 r.; V. Niquet, M. Péron-Doise, „L’Asie face à l’AUKUS: interrogations et attentisme prudents”, *Note de la FRS*, 9 grudnia 2021 r.

²⁰ Zob. szerzej E. Lipton, D. Searcey, „How the U.S. lost ground to China in the contest for clean energy”, *NYT*, 21 listopada 2021 r.

²¹ S. Rainsford, „An insult taken in Putin’s stride”, *BBC News World*, 18 marca 2021 r.

mu spotkanie dwustronne w Genewie, do którego doszło 16 czerwca, po uprzednich konsultacjach z europejskimi sojusznikami. Szczyt Biden–Putin, choć porównywany ze spotkaniami przywódców USA i ZSRR, był zupełnie inny, osobliwy i ascetyczny. Obaj prezydenci spędzili przy wodzie mineralnej niemal trzy godziny *tête-à-tête* i nie okazywali sobie żadnej serdeczności. Rozmawiano o stosunkach dwustronnych, sytuacji w różnych regionach (Bliski Wschód, Ukraina) oraz o prawach człowieka (ogólnie, jak ważne są one w polityce USA). Z oszczędnych komentarzy obu stron oraz mowy ciała obu prezydentów można wywnioskować, że Biden skierował pod adresem Putina szereg ostrzeżeń, wręcz postawił go pod ścianą z jasnym końcowym przekazem: konfrontacyjny kurs Rosji będzie ją kosztować. A jeśli Rosja pozbawi się dobrych relacji z Zachodem, będzie skazana na usługiwanie Chinom.

Gdy zaczęto już spekulować o możliwym odprężeniu w stosunkach USA–Rosja, nawet na niskim poziomie (miało o tym świadczyć cofnięcie sankcji USA wobec Nord Stream), Putin, niezadowolony ze wsparcia, jakiego Zachód udzielał Ukrainie w jej zmaganiach z rosyjską presją, zmusił Amerykanów do ponownego zwrócenia na niego uwagi. Problemem Rosji były oczywiście sankcje nałożone na nią po agresji na Ukrainę, które dotkliwie uderzały w jej gospodarkę i do których zniesienia Putin chciałby skłonić Zachód. W listopadzie komentatorzy i politycy, najpierw ukraińscy, potem zachodni, zaczęli podejrzewać Rosję, że gromadząc wielkie siły wojskowe (ok. 120 tys. żołnierzy) przy północnej granicy Ukrainy, szykuje się do inwazji na dużą skalę. W ten sposób Biden, który nie traktował Rosji jako mocarstwa zasługującego na jego uwagę, musiał ponownie zająć się kapryсами Putina. A ponieważ Kreml w ultimatywnym tonie domagał się pisemnych (najlepiej traktatowych) gwarancji bezpieczeństwa dla Rosji, czyli obniżonego poziomu bezpieczeństwa dla jej sąsiedztwa w Europie Wschodniej (zwłaszcza bezbronna miała być Ukraina), obaj prezydenci przeprowadzili dwie dłuższe, w zdalnym trybie, rozmowy w grudniu i ustalili, że wysocy rangą przedstawiciele ich dyplomacji spotkają się, aby porozmawiać o rosyjskich lękach. W jakiejś mierze Amerykanie musieli zajmować się Rosją, która natrętnie nie pozwalała o sobie zapomnieć. W trakcie obu tych rozmów Biden surowo ostrzegał Rosję przed atakiem na Ukrainę, obiecując bardzo ostrą reakcję Zachodu.

Rosyjska nerwowość polegająca na wymuszaniu uwagi czy ewentualnych ustępstw ze strony USA brała się w dużym stopniu ze wsparcia Waszyngtonu dla niepodległości Ukrainy. Warto podkreślić, że prezydent Wołodymyr Zełenski był drugim po Merkel przywódcą państwa europejskiego przyjętym w Białym Domu (1 września). Ameryka starała się wspierać Ukrainę w sprawach energetycznych (trochę jako „zadośćuczynienie” za Nord Stream 2), ale przede wszystkim w sprawach bezpieczeństwa. To

drugie polegało na dostawach sprzętu o przeznaczeniu obronnym oraz – co istotne – współpracy w zakresie cyberbezpieczeństwa i wywiadu oraz technologii dla obronności. Było to przedmiotem gwałtownej irytacji Moskwy i wymagało z kolei politycznych działań osłonowych Waszyngtonu w bezpośrednich kontaktach z Moskwą. Putin stawiał Bidena wobec dylematu: albo porzucenie Ukrainę (wydanie ją na naszą łaskę i niełaskę), albo będziemy was nękać, choćby atakami w cyberprzestrzeni (*cyber warfare*), na które Ameryka jest dość podatna. W styczniu 2022 r. musiało dojść do ponownych, wymuszonych przez Moskwę konsultacji, nad którymi wisiała groźba Putina, że użyje siły wobec Ukrainy, jeśli Zachód nie pójdzie na wyraźne ustępstwa. Amerykanie dobrze skoordynowali stanowisko Zachodu i w czasie trudnego spotkania Blinken–Ławrow w Genewie 21 stycznia amerykański sekretarz stanu mógł przedstawić Rosjaninowi twardy sprzeciw wobec żądań Moskwy, co zostało potwierdzone pisemną reakcją USA i NATO przekazaną Rosji w kolejnym tygodniu. Waszyngton wytrzymał ultimatywną ofensywę dyplomatyczną, a Rosjanie z jednej strony oświadczyli, że nie zamierzają dokonywać zbrojnej inwazji na Ukrainę, lecz z drugiej ich retoryka świadczyła, iż dreszczowiec fundowany przez nich Zachodowi w tej sprawie nie dobiegł końca²². Amerykanie oceniali ryzyko wybuchu dużego konfliktu zbrojnego jako „poważne” i na rosyjskie groźby użycia siły reagowali zapowiedzią nałożenia bezprecedensowych sankcji na Rosję oraz dostaw sprzętu obronnego na Ukrainę. W końcu stycznia Biały Dom zdecydował się zrobić to, co powinien był zrobić już w połowie grudnia, czyli wnieść sprawę rosyjskich gróźb stanowiących „zagrożenie dla pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego” na forum RB NZ²³.

Unijny suspens: wybory, USA, Rosja...

Zważywszy na liczbę i różnorodność państw członkowskich, zakres kompetencji oraz burzliwe otoczenie międzynarodowe, UE zawsze ma „ręce pełne roboty”. Dlatego w życiu Wspólnoty zdarzają się lepsze i gorsze lata, kiedy podejmuje ona wyzwania strategiczne lub się z nimi zмага albo kiedy na jej wokandzie znajdują się bieżące problemy, niektóre zresztą bardzo dokuczliwe. Na zdolność Unii do działania mają wpływ polityczne kalendarze (wybory) zarówno w dużych państwach członkowskich, jak i na zewnątrz.

²² C. Wergin, „Cyberwojna z USA” (przedruk z *Die Welt*), *GW*, 24 lipca 2021 r.; A. Łomanowski, „Z pomocą do Kijowa”, *Rz*, 24 listopada 2021 r.; A. Zürcher, „Russia-Ukraine: Emergency diplomacy offers up few results”, *BBC News World*, 21 stycznia 2022 r.; M. Czarnecki, „Zachód mówi jednym głosem w sprawie Rosji”, *GW*, 21 stycznia 2022 r.; T. Gutschker, „Die Ukraine ist von drei Seiten umstellt”, *Frankfurter Allgemeine Zeitung*, 23 stycznia 2022 r.

²³ R. Kuźniar, „Zawlec Rosję do Rady Bezpieczeństwa”, *GW*, 26 stycznia 2022 r. Amerykanie zgłosili do RB NZ wnioski w tej sprawie dzień po ukazaniu się powyższego artykułu, 27 stycznia, Rada zaś zebrała się 31 stycznia.

Trochę tak wyglądała sytuacja w 2021 r. Ważne było dla Unii, kto po wrześniowych wyborach parlamentarnych obejmie władzę w Niemczech, zwłaszcza że chodziło o nowy rząd po 16 latach sprawowania urzędu kanclerskiego przez Angelę Merkel, która przez ponad dekadę uchodziła za kotwicę stabilności UE i dlatego nierzadko była nazywana „cesarzową Europy”. Przy tej okazji pojawiły się kolejne bilanse jej „panowania”. Stosunkowo mniej korzystnie oceniano ostatnie lata rządów (Nord Stream 2, stagnacja gospodarcza i społeczna w sensie braku potrzebnych reform, wyrozumiałość dla autokratów rządzących w Polsce i na Węgrzech, blokowanie reform w UE). Na plus zaliczono jej przywództwo w czasach kryzysu (2008–2010, 2015 – migracyjny), odpowiedzialność i obliczalność, stanowczość wobec Putina. Dlatego nowy rząd, socjaldemokratów z liberałami i Zielonymi, kierowany przez Olafa Scholza, obdarzono sporym kredytem nadziei, zwłaszcza jeśli chodzi o sprawy socjalne i transformację energetyczną. Będzie to rząd jednoznacznie proeuropejski (prounijny, ale bez reformatorskiego radykalizmu), przykładający, jak oceniano, większą wagę niż rząd Merkel i ona sama do standardów demokracji i praworządności w krajach Unii²⁴.

Druga ważna dla UE zmiana władzy nastąpiła... w Waszyngtonie. Jak to już zostało wyżej powiedziane, w Europie (głównych krajach Unii) z entuzjazmem przyjęto zwycięstwo Bidena i jego czerwcowe spotkania w Brukseli przebiegały w serdecznej, niemal rodzinnej atmosferze, a europejscy eksperci i politycy oceniali je w superlatywach²⁵. Już wtedy jednak nie obyło się bez znaczących niuansów, które w części brały się ze spadku zaufania do stabilności amerykańskiej demokracji (syndrom Trumpa), a w części z większej gotowości niektórych unijnych stolic do bardziej samodzielnego kursu, zwłaszcza wobec Chin czy Rosji, co dotyczyło głównie Berlina. Dobrze przyjmowano słowa Bidena *America is back*, ale to była już inna Ameryka w relacji do nieco innej Europy²⁶. Merkel upierała się przy bardziej „pragmatycznym” podejściu do Chin (bo taki był interes niemieckiego przemysłu) i do Rosji (bo niemiecka transformacja energetyczna potrzebowała rosyjskiego gazu i Nord Stream 2)²⁷. Macron niezmiennie powtarzał przekonanie o „autonomii strategicznej” UE. Na atmosferę spotkań w Brukseli te „niuansy” jeszcze nie wpłynęły. Jak powszechnie oceniano, miodowy miesiąc między UE

²⁴ K. Adler, „Merkel legacy: EU's queen with a tarnished crown”, BBC News World, 13 września 2021 r.; B. Wieliński, „Wygrała ściślej zjednoczona Europa”, GW, 28 września 2021 r.; P. Jendroszczyk, „Berlin na nowym kursie”, Rz, 26 listopada 2021 r.

²⁵ „Biden: How Europeans have reacted to president's visit”, BBC News World, 16 czerwca 2021 r.

²⁶ J.-L. Bourlanges, „Amerykańskie ambicje kontra amerykańskie zmęczenie” (rozmawiał G. Perrault), GW (Wolna Sobota), 21 sierpnia 2021 r. (o błędach USA, za które musi płacić Europa, mówił przewodniczący komisji spraw zagranicznych francuskiego parlamentu).

²⁷ K.-O. Lang, „Niemcy z USA, ale nie bezwarunkowo” (rozmawiał P. Jendroszczyk), Rz, 16 czerwca 2021 r.

a Ameryką Bidena skończył się pod koniec lata 2021 r. Najpierw pod koniec sierpnia doszło do niekonsultowanego z sojusznikami z Europy wycofania się z Afganistanu. Następnie, 15 września, ogłoszono zawiązanie AUKUS, co w związku z zerwaniem przy tym przez Australię wartego ok. 60 mld euro kontraktu na zakup francuskich okrętów podwodnych Paryż uznał za „cios w plecy” oraz po raz pierwszy w historii odwołał swojego ambasadora z Waszyngtonu (i Canberry). Po stronie Francji stanęła jednoznacznie UE, a przynajmniej przewodnicząca Komisji Ursula von der Leyen.

Te dwa wydarzenia – Afganistan i AUKUS – dały asumpt do kolejnej fali dyskusji na temat zakresu i wyrazu autonomii UE wobec USA w sprawach bezpieczeństwa. Jednak o ile wśród większych państw w zasadzie panowała zgoda, że Unia powinna umieć czytać „znaki czasu”, to znaczy być silniejsza i militarnie i zdolna do samodzielnego prowadzenia operacji *out of area*, o tyle na słowach się kończyło, ponieważ poza Francją wszyscy pozostali obawiali się negatywnych konsekwencji strategicznej autonomii UE dla stosunków z USA i NATO, czyli osłabienia wiarygodności atlantyckiego parasola w sferze bezpieczeństwa. Jak zauważali eksperci, z jednej strony Waszyngton od dłuższego czasu głosił, że konieczne jest wzięcie przez Europę większej odpowiedzialności za swoje bezpieczeństwo (sprawa kosztów). Z drugiej jednak jego sygnały w tej sprawie były niespójne, „jeśli bowiem tylko Europejczycy rozpoczynali poważną dyskusję o strategicznej autonomii, w Waszyngtonie pojawiała się wyraźna nerwowość, a jeśli Europa nadal zdawała się na amerykański parasol bezpieczeństwa, natychmiast słyszała wymówki, że jedzie na gapę”²⁸. Zdaniem dyrektora Centre for European Reform Charlesa Granta Europejczycy powinni tym bardziej wzmocnić swoje zdolności w sferze bezpieczeństwa, że po katastrofach amerykańskich interwencji wiarygodność amerykańskiej tarczy (gotowości obrony z dala od swych granic) mocno zmalała, a zarówno Rosja, jak i Chiny stają się poważnymi geostrategicznymi graczami. Polityczno-strategiczna pigmejowość Europy powinna być dla niej niepokojąca²⁹.

Jedynym dużym krajem Unii, który prezentował od pewnego czasu ambitną wizję zjednoczonej Europy, była Francja, ale to za sprawą jej prezydenta, ponieważ sami Francuzi stali się wobec Wspólnoty bardziej wstrzeмиęzliwi. Emmanuel Macron, mając atut w postaci przewodnictwa w Unii w pierwszej połowie 2022 r., zaczął bardzo wcześnie lansować pewne idee, które – gdyby zostały zrealizowane – uczyniłyby z niej quasi-mocarstwo na globalną skalę. Ideą podstawową była „strategiczna autonomia” Europy,

²⁸ T. Parsi, „The end of American adventurism abroad”, IPS Journal, 7 stycznia 2022 r. Także A. Słojewska, „Afgańska lekcja Unii”, Rz, 3 września 2021 r.; M. Lowen, „Afghanistan crisis: How Europe’s relationship with Joe Biden turned sour”, BBC News World, 3 września 2021 r.

²⁹ Ch. Grant, „Europe after September 11th’ revisited”, CER Bulletin article, 30 września 2021 r.

przez co Macron rozumiał nie tylko wzmocnienie zdolności w sferze bezpieczeństwa i obrony, w tym bezpieczeństwa granic (migracja), lecz także zdolność do obrony jej interesów bądź niezależności w innych dziedzinach, takich jak energia, handel, usługi finansowe oraz technologie krytyczne (czyli związane z infrastrukturą krytyczną, IT). Zdaniem cytowanego nieco wyżej Charlesa Granta Macron może liczyć na sojuszników w głównych instytucjach unijnych i niektórych państwach członkowskich. Na jego rzecz przemawia też swoisty układ sił na szczęblu przywódczym (m.in. odejście Merkel, brak wyrazistych przywódców w innych państwach, brexit). Na początek swej prezydentury Macron zapowiada inicjatywy na rzecz regulacji działań platform cyfrowych (zwiększenie ich odpowiedzialności) oraz konkretne kroki w celu zmniejszenia emisji CO₂³⁰. Aby jednak idee Macrona miały jakieś szanse, konieczne jest jego zwycięstwo w wyborach prezydenckich we Francji (kwiecień 2022 r.). Na początku 2022 r. nie było to oczywiste z uwagi na wzrost nastrojów populistyczno-nacjonalistycznych, zatem także eurosceptycznych. Tym razem za najpoważniejszego konkurenta Macrona (reprezentującego proeuropejski mainstream) uważa się nie Marine Le Pen (narodowa prawica), ale francuskiego Trumpa (tak się go określa) – Erica Zemmoura. Porównanie o tyle niesprawiedliwe, że Zemmour to wcześniej wyrazisty publicysta o intelektualnym zacięciu, wybitny erudyta i autor. Czerpie on swą popularność z obietnicy uporania się z postępującą „islamizacją Francji” (tak to określa), która zagraża jej tożsamości, przestępczością, problemem kontroli granic (w celu powstrzymania niepohamowanej migracji), a także demonstracyjnego przywiązania do francuskiego dziedzictwa kulturowego oraz tradycyjnych wartości. Notabene nawet wyżsi wojskowi w stanie spoczynku wezwali do wprowadzenia jakiejś formy stanu wyjątkowego w celu utemperowania zjawisk przemocowych wnoszonych, ich zdaniem, przez migrację, która ustanawia na terytorium kraju swoje nietykalne przez siły porządku enklawy. To właśnie z tych powodów, do których nawiązuje Zemmour, Francuzi stają się eurosceptykami, coraz chętniej dającymi posłuch hasłu „Europy narodów”³¹.

W życiu UE szarpanej kolejnymi kryzysami i poddawanej presji oczekiwań nie do spełnienia rzadko zdarzają się sukcesy. Ona sama i jej trwanie jest sukcesem, ale już problemy, z którymi się zmagają, z reguły stanowią pretekst do nierzadko niesprawiedliwej krytyki. W 2020 r. udało się coś, co zdarza się rzadko. Odważna reakcja na skutki pandemii dała przełomowy Fundusz Odbudowy. W 2021 r. już nic tak wielkiego nie mogło się zdarzyć,

³⁰ Idem, „Macron's Europe”, CER Bulletin article, 1 czerwca 2021 r.; M. Kielczewska-Konopka, „Jakiej Europy chce Macron?”, *GW*, 14 grudnia 2021.

³¹ L. Mandeville, „Czy Francja ma swojego Trumpa?” (za *Le Figaro*), *GW*, 16 października 2021 r.; M. Meister, „Francuzi wątpią w Unię. Rekordowe 58 proc.” (za *Die Welt*), *GW*, 23 października 2021 r.

ale pojawiło się kilka pozytywnych sygnałów. Do takich należy z pewnością bardziej stanowcze podejście do Turcji. W poprzednich latach prezydent Erdoğan przypuszczał nieprzytomne ataki na UE i niektórych jej przywódców³². W UE wzięło górę przekonanie, że nie może sobie pozwolić na to, aby być bez końca szantażowana przez autokratę z Ankary, który stosując broń migracyjną (według określenia innych *weapons of mass migration*), próbował zastraszać Unię i domagać się od niej różnych ustępstw oraz daniny finansowej. Zmiana podejścia do Turcji była możliwa dzięki uszczelnieniu granicy Unii w tamtym rejonie, spadkowi presji migracyjnej oraz jej problemom gospodarczym (to Turcja potrzebowała Unii, nie odwrotnie). Ankara nie tylko została wykluczona jako państwo aspirujące do członkostwa, ale nie zawarło z nią nawet porozumienia o unii celnej. Zapowiedziano także „szczery” przegląd stosunków z Turcją, czyli koniec taryfy ulgowej dla niej (przymykania oczu na autorytarne rządy „Sultana”, jak czasem nazywano w Turcji Erdoğan). Dobrą wiadomością dla Wspólnoty jest najwyższe od chwili wprowadzenia wspólnej waluty euro poparcie dla niej, co pokazały wyniki badania Eurobarometru w maju 2021 r. W ich świetle niemal 80% mieszkańców 19 krajów strefy euro opowiadało się za wspólną walutą i uważało ją za korzystne rozwiązanie, a do najbardziej ją popierających należeli Litwini i Słowacy. To ważny czynnik legitymizacji UE. W 2021 r. UE zdobyła się na realne sankcje wobec tych krajów członkowskich, które łamią jej zasady (praworządność), to znaczy wobec Węgier i Polski, które do stycznia 2022 r. nie otrzymały żadnych środków z Funduszu Odbudowy, właśnie dzięki wprowadzonemu w 2020 r. mechanizmowi „pieniądze za praworządność”. Oba kraje straciły także Grupę Wyszehradzką jako instrument wojny z Brukselą, w Czechach bowiem w wyniku październikowych wyborów władzę przejął silnie proeuropejski rząd Petra Fiali. Ciężko chory prezydent Zeman nie będzie w stanie kontestować nowego kursu Pragi, sceptycznego wobec Rosji i nawiązującego otwarcie do tradycji polityki Václava Havla³³.

Najpoważniejszym wyzwaniem dla UE w 2021 r. stała się awanturnicza polityka Rosji i Białorusi. Odpowiedź na zagrożenie stwarzane przez Rosję wobec Ukrainy (bezpieczeństwa w Europie Wschodniej) wzięli początkowo na siebie Amerykanie. Natomiast zagrożenie, które „zorganizował” białoruski dyktator, było dość zaskakujące. Otóż w sytuacji gdy UE przygotowywała się do rozwiązywania problemu masowego napływu uchodźców z Afganistanu, to Łukaszenka postanowił zemścić się na Unii za pomocą „broni migracyjnej”. Zemścić za nieuznawanie go przez UE jako prezydenta

³² G. von Felbemayer, E. Yalcin, „Zeit für neue Ehrlichkeit in den Beziehungen zur Türkei”, *Die Welt*, 23 marca 2021 r.; J.O. Kleist, „Europe cannot allow itself to be blackmailed forever”, *IPS Journal*, 29 marca 2021 r.

³³ A. Łomanowski, „Przeciw Chinom i Rosji”, *Rz*, 10–11 listopada 2021 r.

Białorusi, a przy tym nałożenie sankcji za brutalne zduszenie protestów po sfałszowanych przezeń wyborach. Polegało to na zaaranżowaniu przez reżim białoruski przywozu tysięcy migrantów z Bliskiego Wschodu chętnych do przedostania się do UE oraz ich siłowym przepychaniu przez granice państw Unii – Litwy, Łotwy i Polski. Doszło w ten sposób do kryzysu humanitarnego na zewnętrznej granicy UE z Białorusią. Kraje „frontowe”, zwłaszcza Polska, zdecydowanie odpychały migrantów (część z nich to byli uchodźcy) przez budowanie ogrodzeń i twardą praktykę *push-back*, wojsko i służby policyjne Białorusi zaś starały się „przepchnąć” zwabionych obietnicą łatwego przedostania się tych ludzi w drugą stronę. Sytuacja stała się humanitarnie dramatyczna, zwłaszcza wzdłuż granicy z Polską, która uniemożliwiała udzielanie im jakiegokolwiek pomocy. Pojawiły się ofiary śmiertelne. Jednocześnie Warszawa odmawiała przyjęcia pomocy UE w tej operacji. Cele Warszawy i Brukseli stały się rozbieżne: pierwsza chciała zademonstrować przed swoją opinią publiczną (wyborcami obozu rządzącego) nieugiętość w obronie granicy, druga – rozwiązać kryzys. W końcu górę wzięła UE: jej wysocy przedstawiciele wywarli presję na rządy krajów, z których pochodzili migranci, aby nie pozwoliły Mińskowi na używanie tej „broni” (transportu ludzi z ich krajów na Białoruś), a także podjęły rozmowy z samym Łukaszenką i Putinem, ostrzegając przed dalej idącymi sankcjami³⁴. Już w połowie grudnia 2021 r. presja migracyjna na UE zorganizowana przez Białoruś mocno zelżała. Należy przy tym zaznaczyć, że nawet posługiwanie się pojęciem „kryzysu migracyjnego” w odniesieniu do tej sytuacji nie jest trafne. Łukaszenko w sumie udało się zorganizować zaledwie kilkanaście tysięcy chętnych, a większość z nich została odwieziona samolotami do miejsc, z których pochodzili. W 2015 r. do Europy z południa przedostało się około 1,5 mln uchodźców i migrantów (głównie z powodu wojny w Syrii i Iraku). Tym bardziej grubym nadużyciem było stosowanie do tej taktyki Białorusi określenia „wojna hybrydowa” (nie dochodziło do użycia sił zbrojnych Białorusi przeciwko tym trzem państwom).

O ile w czasie wiosennego przesilenia (2021) w stosunkach Rosji z Zachodem nieobecność UE była słabo zauważana, o tyle jej brak oraz dwuznaczności w postawie Niemiec i Francji wywarły na komentatorach bardzo złe wrażenie. Zachodnich sojuszników bulwersowały wołania Berlina o dialog z Moskwą (jak gdyby problemem był brak dialogu) oraz podkreślanie interesów gospodarczych i energetycznych Niemiec w stosunkach z Rosją, a na domiar złego utrudnianie dostaw sprzętu obronnego dla Ukrainy. Nawet w mediach niemieckich pojawiły się bardzo krytyczne komentarze wobec stanowiska rządu Scholza w sprawie zagrożenia stwarzanego dla Ukrainy

³⁴ I. Bond et al., „Łukaszenka is the problem, not the migrants”, CER Insight, 12 listopada 2021 r.; R. Stefanicki, „Europa szykuje się na exodus Afgańczyków” (który nie nastąpił – R.K.), GW, 23 sierpnia 2021 r.

przez Moskwę (łącznie z określeniem „koń trojański Putina w Europie”). Mieszanina podejścia nazywanego *Russland Versteher* z interesami, których symbolem był gazociąg Nord Stream 2, w obu głównych partiach Niemiec, stanowiła mocny argument na rzecz nieufności wobec możliwości polegania na Berlinie w obliczu rosyjskiego zagrożenia. W Paryżu natomiast odezwały się w tym kontekście stare sentymenty wobec Rosji oraz pragnienie zaznaczenia odrębności pozycji w porównaniu z kursem USA. Ostatecznie w rozmowie telefonicznej z Putinem Macron (28 stycznia 2022 r.) powtórzył oczekiwania Zachodu wobec Rosji, lecz ograniczanie się do kontaktów dyplomatycznych, z pominięciem gotowości demonstracji siły w obliczu demonstracji siły Rosji (w logice *chicken game*), podważało francuską wiarygodność w głoszeniu hasła „autonomii strategicznej UE”³⁵. W tym jednak przypadku egzaminu z zarówno nietzscheańskiej „woli mocy”, jak i już zupełnie ludzkiej siły woli nie zdała cała Unia.

Russia the rogue power

Polityka Rosji wobec Zachodu – głównie USA – w 2021 r. mogła sprawiać wrażenie, że prezydent Putin postanowił sprawdzić psyche nowego prezydenta USA. Może nawet nie tyle sprawdzić, ile – z góry zakładając, że Joe Biden jest psychicznie miękki – wymusić na USA ustępstwa, o których myślał od dawna, a które wydawały mu się właśnie teraz do osiągnięcia. Nie chciał ryzykować starcia z mało obliczalnym Trumpem, z którym ponadto wiązał pewne nadzieje, zatem ten odłożony w czasie atak polityczny postanowił przypuścić na demokratę Bidena. W ocenie Bidena Putin być może sugerował się niezbyt pochlebną charakterystyką (podkreślanie rzekomej słabości i powolności kontrkandydata), którą posługiwał się w stosunku do niego urzędujący prezydent Trump. Obaj się pomylili.

Przedmiotem obsesji Putina, ale też pretekstem do stawiania daleko idących żądań pod adresem Zachodu, była Ukraina. Geostrategiczny sens tej obsesji władca Rosji wyjaśnił w swoim słynnym tekście „O historycznej jedności Rosjan i Ukraińców” z końca lipca 2021 r. Poddając najpierw surowej krytyce wszelkie próby współpracy Ukrainy z Zachodem, konkluduje: „Widzimy jak na dłoni wszystkie sztuczki projektu »anty-Rosja«. I nigdy nie pozwolimy, żeby nasze historyczne ziemie i bliscy nam mieszkający tam ludzie zostali wykorzystani przeciwko Rosji. **A tym, którzy podejmą taką próbę, chcę powiedzieć, że zniszczą swój kraj.** [...] Wierzę, że prawdziwa

³⁵ „Russland ist kein Feind Europas”, wywiad z chadeckim premierem Bawarii Markusem Söderem, *Frankfurter Allgemeine Zeitung*, 22 stycznia 2022 r.; N. Doll, „Deutschlands Zaudern bestärkt Putin nur in seinem aggressiven Kurs”, *Die Welt*, 25 stycznia 2022 r.; G. Koenen, „Die SPD und Putins Strategie für das 21. Jahrhundert”, *Frankfurter Allgemeine Zeitung*, 24 stycznia 2022 r.

suwerenność Ukrainy możliwa jest właśnie w partnerstwie z Rosją. W końcu jesteśmy jednym ludem”³⁶. Oczywiście, zniszczyć Ukrainę gotów był Putin, lecz jak zwykle odpowiedzialność zamierzał przerzucić na tych, którzy chcieliby zapobiec powrotowi Ukrainy do statusu rosyjskiej półkolonii. O tym, że nie żartował, że gotów jest z użyciem siły uniemożliwić Ukrainie współpracę z Zachodem, zwłaszcza w sprawach jej bezpieczeństwa, można się było przekonać już wiosną 2021 r., gdy Rosja „z niewiadomych powodów” zaczęła gromadzić dużą liczbę wojska (ponad 100 tys. żołnierzy) blisko granicy z Ukrainą. Z obawy przed rosyjską inwazją zbrojną na Ukrainę Biden zdecydował się zaprosić Rosjanina na spotkanie na szczycie w Genewie (16 czerwca), co już samo w sobie było dla Putina sukcesem, zwłaszcza gdy Biden przyznał w jednym z wcześniejszych wywiadów, że uważa go za „zabójcę” (Moskwa wycofała wtedy tymczasowo swego ambasadora z Waszyngtonu). Jak się zdaje, wiosenny szantaż Putina miał jedynie to na celu, to znaczy doprowadzenie do spotkania na szczycie, nie tylko aby mógł on się poczuć jak Breżniew (dla Rosjan respekt ze strachu przed nimi ma wielkie znaczenie), ale przede wszystkim aby móc bezpośrednio przedstawić Bidenowi „czerwone linie” Rosji. Te czerwone linie to, jak wiadomo, zakres wyłącznej strefy wpływów Moskwy, dla której utrzymania jest ona gotowa używać siły. Putin wycofał swe wojska znad granicy z Ukrainą zaraz po otrzymaniu zaproszenia od Bidena³⁷. Wówczas straszenie Zachodu przez Putina w stylu Kim Dzong-una (*treat or threat*) wyglądało jeszcze na przejaw jego bezradności.

Genewski szczyt (więcej o nim wyżej) najwyraźniej nie spełnił oczekiwań Putina. To raczej prezydent USA przekazał prezydentowi Rosji silne ostrzeżenia przed wywoływaniem przezeń kolejnych awantur. Putin kontynuował więc pod adresem Zachodu ostre oskarżenia o wywołanie konfliktu w Ukrainie (zorganizowanie tam zamachu stanu w 2014 r.) oraz popierał to pogrozkami i próbą rozbicia jedności Zachodu (neutralizacji Europy Zachodniej). Jednocześnie ludzie Kremla (Fiodor Łukjanow) apelowali o „przewidywalność konfrontacji”, bo powrotu do normalności w stosunkach Rosja–Zachód nie będzie. Moskwa zaczęła głośno mówić, że trzeba „tworzyć **nowe zasady stabilności strategicznej**”³⁸. Dlatego wobec niezmiennego potwierdzania przez Zachód przywiązania do niepodległości Ukrainy, czego przejawem

³⁶ GW, 31 lipca 2021 r.

³⁷ W. Radziwinowicz, „Moskwa wściekła na Bidena”; idem, „Rosja i USA wymieniają ciosy. Kiedy zaczną rozmawiać”; idem, „Putin odwołuje wojsko znad granicy ukraińskiej. Co to oznacza?”, GW, 19 marca, 19 kwietnia oraz 23–24 kwietnia 2021 r.; P. Lokshin, „Putins Parallelwelt”, *Die Welt*, 21 kwietnia 2021 r.; R. Kuźniar, „Gry wojenne Putina”, *Rz*, 28 kwietnia 2021 r.; M. Galeotti, „Kreml nie chce wojny o Donbas” (rozmawiał J. Bielecki), *Rz* (Plus Minus), 30 kwietnia – 3 maja 2021 r.

³⁸ „Gra powinna mieć zasady”, R. Szoszyn rozmawia z F. Łukjanowem, *Rz*, 16 czerwca 2021 r. Fiodor Łukjanow jest przewodniczącym rosyjskiej Rady ds. Polityki Zagranicznej i Obronnej.

były wielkie manewry na Morzu Czarnym z udziałem Ukrainy i kilkunastu państw NATO, jeszcze latem 2021 r., Kreml zaczął okazywać widoczne zniecierpliwienie graniczące z histerią. Pod koniec ubiegłego roku Rosja postanowiła przypuścić kolejny atak, tym razem już szerzej zakrojony, bo na pozimnowojenne podstawy systemu bezpieczeństwa w Europie. Status Ukrainy tym razem był już tylko fragmentem większej całości, którą Putin postanowił ultimatywnie narzucić Zachodowi. Do tej nowej ofensywy, połączonej po raz kolejny z szantażem napaści zbrojnej na Ukrainę, ośmieliły Rosję być może dwa wydarzenia z lata 2021 r.; po pierwsze, spektakularny upadek Kabulu interpretowany jako dowód słabości USA i administracji Bidena w szczególności, po drugie, zawiązanie AUKUS, mogące świadczyć o chińskim priorytecie Waszyngtonu. Dlatego od listopada 2021 r. Rosja zaczęła gromadzić wielkie siły u granic Ukrainy, zaostreć retorykę antyzachodnią, by na końcu zniecka (17 grudnia) położyć na stół projekty układów z USA i NATO zawierające nowe regulacje w sferze bezpieczeństwa (*security guarantees*) w Europie Środkowej i Wschodniej.

Zarówno projekty porozumień, jak i atmosfera ultimatum tworzona przez Moskwę („albo podpiszecie, co chcemy, albo zrobimy, co zechcemy”) **przypominały czasy Monachium 1938 r.** Chodziło wszakże o los niepodległego państwa, wobec którego Rosja formułowała żądania terytorialne i polityczne. Żądań zawartych w tych projektach było kilka: zakaz przyjmowania do NATO państw będących kiedyś republikami ZSRR, zakaz jakiegokolwiek współpracy militarnej Zachodu z nimi, istotne zmniejszenie potencjału obronnego NATO na terenie krajów, które przystąpiły do Sojuszu po 1997 r., zakaz takiej aktywności stron, która przez drugą stronę (to znaczy przez Rosję) mogłaby być uznana za zagrażającą jej interesom bezpieczeństwa. USA miały także usunąć broń nuklearną, która jest stacjonowana na terytorium innych krajów. Można powiedzieć, że Moskwa, zanim usiadła do stołu rokowań, złamała podstawową zasadę prawa i stosunków międzynarodowych, to znaczy zakaz użycia siły lub groźby jej użycia przeciwko integralności terytorialnej i niezawisłości politycznej państw. Wszak umowy z Zachodem legitymizowałyby dokonaną siłą aneksję części terytorium Ukrainy, a ponadto Putin domagał się akceptacji swych propozycji pod groźbą użycia siły wobec Ukrainy. **Chciał bowiem upiec dwie pieczenie na jednym ogniu:** stać się tym, który „zjednoczył ziemie ruskie” pod berłem Kremla, oraz *de facto* cofnąć rozszerzenie NATO (stworzyć szarą strefę bezpieczeństwa między Rosją a NATO z 1991 r.). Dwoma dodatkowymi trofeami miały być: wzmocnienie legitymizacji wewnętrznej nadwyřężonej sankcjami zachodnimi i pogorszeniem się warunków życia w Rosji oraz współdecydowanie o bezpieczeństwie europejskim (głównie z USA i częściowo z Niemcami). Warto zauważyć, że posłużenie się przez Moskwę wziętą jako zakładnikiem Ukrainą, aby uzyskać od Zachodu

maksymalistyczne „gwarancje bezpieczeństwa”, było o tyle absurdalne, że to Rosja dokonała agresji na Ukrainę i zaanektowała część jej terytorium, nie odwrotnie, i to Rosja jest mocarstwem nuklearnym, nie Ukraina.

Tak bezczelny, że aż głupi ruch Rosji (dyplomatyczny *non-starter*) nie mógł przynieść zamierzonego rezultatu, chyba że był przygotowaniem do dalszej akcji (to znaczy przewidywana odmowa Zachodu miałaby jej dawać wolną rękę w sprawie Ukrainy). W rozmowach, które strasząc zaatakowaniem Ukrainy, Putin wymusił na USA i NATO, 10 i 12 stycznia br. w Genewie i Brukseli, delegacja rosyjska zderzyła się z zachodnią ścianą. Stanowisko Ameryki i jej sojuszników było po pierwsze stanowcze (odrzućcie jakichkolwiek zobowiązań pogarszających sytuację bezpieczeństwa Ukrainy i innych krajów regionu), po drugie bardzo spójne (bez pęknięć po stronie Zachodu), a po trzecie Rosjanie usłyszeli obietnicę bezprecedensowych sankcji w razie inwazji Ukrainy. Niezależnie od demonstrowanej złości na wynik tych rozmów przedstawiciele Rosji zadeklarowali, że nie zamierza ona atakować zbrojnie Ukrainy, której Zachód nie pozostawił samej i bezbronnej w obliczu agresywnych ruchów Moskwy. Niemalą rolę odegrała tu, oprócz stanowczości Bidena, lepsza niż w przeszłości determinacja samych Ukraińców gotowych do obrony swego kraju przed ewentualną napaścią ze strony Rosji, w tym znacząco lepsze uzbrojenie (zachodnie) i wyszkolenie ich armii. Jedyłą, choć niemalą korzyścią Rosji jest uchronienie Nord Stream 2, który w razie jej ataku na Ukrainę zostałby trwale zablokowany. Manipulując zaś cenami i dostawami gazu na początku 2022 r., Moskwa próbowała zmiekczyć postawę krajów europejskich wobec stworzonego przez nią kryzysu wokół Ukrainy. Sukcesem Putina jest też niewątpliwie zupełne przejęcie kontroli nad Białorusią, gdy rosyjski prezydent stał się jedyną gwarancją przetrwania u władzy jej dyktatora³⁹. Krwawa rebelia w Kazachstanie w pierwszej dekadzie stycznia br., w której pacyfikacji udział wzięły siły rosyjskie, nie odwróciła uwagi Kremla od usilnego dążenia do jednoznacznego zwasalizowania Ukrainy przez pozbawienie jej jakiegokolwiek wsparcia z Zachodu. Niektórzy porównywali kryzys wywołany przez Rosję do kryzysu berlińskiego z 1948–1949, ale nikt nie miał wątpliwości, że dalej idące ustępowstwo wobec jej żądań miałoby poważne i długofalowe konsekwencje dla

³⁹ W. Radziwinowicz, „Rosja przymusza Europę do Nord Stream 2”, *GW*, 16 sierpnia 2021 r.; Ł. Wójcik, „Syndrom Putina”, *Polityka*, 24 listopada 2021 r.; „Wojna z Ukrainą? To się Rosji nie opłaca”, W. Bielaszyn rozmawia z N. Kapitonienką (dyrektorem Centrum Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Narodowego z Kijowa), *GW*, 30 listopada 2021 r.; J. Marcus, „What form Russia’s military option could take”, *BBC News World*, 8 grudnia 2021 r.; „Russia invites calamity if invades Ukraine”, edytorial *NYT* z 10 stycznia 2021 r.; M. Czarnecki, „Bez dużych nadziei przed szczytem USA–Rosja”, *GW*, 11 stycznia 2021 r.; A. Kublik, „Putin szykuje gazową Jaltę bis”, *GW*, 17 stycznia 2022 r.

bezpieczeństwa europejskiego, zwłaszcza dla wschodniej części kontynentu⁴⁰. Rosyjski rollercoaster na tym kierunku z pewnością nie zatrzymał się po styczniowych rozmowach z USA i NATO.

Chiny mniej przejrzyste

„Imperium nieprzejrzystości”, tak zatytułował swój edytorial szef serwisu międzynarodowego *Le Figaro* Patrick Saint-Paul⁴¹. Powodem było zamknięcie się Chin na wszelkie międzynarodowe próby wyjaśnienia pojawienia się wirusa C-19, a nawet sankcje wobec tych, którzy bardziej stanowczo domagali się (Australijczycy) prawa dostępu do miejsca, skąd wirus się wydostał. Jednocześnie Pekin chlubił się tym, że sprawnie opanował epidemię w swoim kraju, co w systemie nie tylko cyfrowej dyktatury było nieporównanie łatwiejsze niż w otwartych demokracjach przywiązanych do praw człowieka. Wysoka garda trzymana przez chińskie władze w sprawie źródła pandemii uwiarygodniała przypuszczenie zachodnich ośrodków analitycznych, że wirus wymknął się jednak z wielkiego laboratorium w Wuhan, a nie z „mokrego targu” w tym mieście. A przy tym, jak to określał renomowany francuski analityk François Heisbourg, **„koronawirus to chiński Czarnobyl do n-tej potęgi”**⁴². Chińczycy bynajmniej nie wykazywali nawet cienia pokory z powodu globalnej katastrofy, za którą częściowo ponosili odpowiedzialność. Przeciwnie, Pekin nie ustawał w wojowniczej retoryce. Z okazji stulecia powstania Komunistycznej Partii Chin (powołanej w 1921 r.) jej obecny przewodniczący Xi Jinping obiecał, że Chińczycy nigdy nie pozwolą na złe traktowanie czy zniewolenie swego kraju, a każdy, kto będzie tego próbował, skończy „z głową krwawo rozbitą o Wielki Stalowy Mur wykuty przez 1,4 miliarda Chińczyków”. Po komunikacie z czerwcowego szczytu NATO, w którym określono Chiny jako „systemowe wyzwanie”, Pekin także wezwał Sojusz, by zaprzestał oczerniać Chiny. Zdaniem Chin rozbudowa i modernizacja ich potencjału zbrojnego jest „usprawiedliwiona, przejrzysta i rozsądna”, nie powinna być zatem wykorzystywana jako „pretekst do polityki międzyblokowej konfrontacji czy rywalizacji geopolitycznej”. Dla Zachodu problem polegał na tym, że wzrostowi potencjału i ambicji geopolitycznych Chin towarzyszyła skryta kampania wykradania cennych informacji, szpiegostwa oraz dezinformacji i pozyskiwania agentów wpływu w celu delegitymizacji liberalnego modelu ustrojowego. We Francji pojawił się nawet zwrot *l'entrisme de la Chine* na oznaczenie

⁴⁰ S. Plokhly, „Que cherche la Russie en Ukraine” (wywiad), *Le Figaro*, 21 stycznia 2022 r. (autor jest profesorem historii na Harvardzie).

⁴¹ „Empire d'opacité”, *Le Figaro*, 3 maja 2021 r.

⁴² Rozmowa z F. Heisbourgiem w *Le Figaro*, 2 marca 2021 r.; J. Bielecki, „Chiński rachunek dla świata”, *Rz*, 28 maja 2021 r.

infiltrowania przez Chińczyków zachodnich społeczeństw. Raporty ośrodków analitycznych wskazywały na narastanie tego rodzaju aktywności, a z jej skali na Zachodzie początkowo nie zdawano sobie sprawy. Podobnie jak wobec działań Rosji, świadomość tego rodzaju zagrożenia oraz metody przeciwdziałania pojawiły się zupełnie niedawno⁴³.

Równocześnie odnotowano symptomy mogące wskazywać na **spowolnienie rozwoju gospodarczego** (w przypadku Chin to i tak dużo, bo ok. 5% wzrostu PKB rocznie, ale już nie 8–10%) oraz wystąpienie poważniejszych problemów gospodarczych w nadchodzących latach. Wprawdzie Chiny pokonywały wcześniejsze przeszkody na drodze wzrostu dość łatwo, jednak zwrot w kierunku gospodarki nastawionej na zaspokajanie potrzeb wewnętrznych wynika ze świadomości, że czas łatwej ekspansji na rynkach międzynarodowych (a to ona była motorem wzrostu gospodarczego Chin w ciągu ostatnich 30 lat) się skończył. W ostatnim roku ujawniła się potężna bańka spekulacyjna na rynku nieruchomości (*casus* Evergrande); podobna w USA przyniosła załamanie w 2008 r. Ogromnie zadłużenie wewnętrzne – firm, samorządów, rządu. I w tym czasie władze dobierają się do wielkich firm, które były markami świadczącymi o sukcesach międzynarodowych rynkowej części chińskiego kapitalizmu (w rodzaju internetowej megakorporacji Alibabą). Poddanie partyjno-rządowej kontroli ma ograniczyć ich kontakty międzynarodowe, a inne decyzje wskazujące na selektywną izolację gospodarki chińskiej od gospodarki światowej powinny zmniejszyć jej uzależnienie od obrotów z Zachodem, ale z równocześnie będą podcinać dotychczasowe korzenie wzrostu. Mówi się wręcz o takim przedstawianiu chińskiej gospodarki (wprowadzanie elementów autarkii), które sygnalizuje **przygotowania do długotrwałej konfrontacji z Zachodem**. Chińskie władze, także niektórzy eksperci spoza Chin, uważają, że gospodarka Państwa Środka jest wystarczająco duża i wszechstronna, by poradzić sobie w tych warunkach. Związane z tym zmniejszanie się impulsów rynkowych na rzecz centralnego zarządzania oraz powiązań z gospodarką światową będzie nieuchronnie ograniczać dynamikę wzrostu oraz procesy modernizacyjne. Do tego dochodzi pełna zapaść demograficzna w sensie trwale niskiego wskaźnika przyrostu naturalnego (ok. 1,5%), co powoduje szybkie starzenie się ludności. Chiny nie tylko wejdą w pułapkę średniego rozwoju, lecz także moment prześcignięcia przez nie gospodarki USA znacząco oddali się poza horyzont roku 2030 (kilka lat temu mówiono, że stanie się to w latach 2025–2030). Chińskie przywództwo ma jednak nadzieję, że w ten sposób zmniejszą się różnice wewnętrzne w dochodach (rozpiętości zaczęły być

⁴³ P. Gélie, „Entrisme de la Chine: »Les yeux ouverts«”, oraz I. Lasserre, „Ingérence, manipulation, désinformation... L'entrisme de la Chine menace l'Occident”, *Le Figaro*, 11 października 2021 r.

porównywalne do tych w USA), a kraj wstąpi na drogę bardziej zrównoważonego rozwoju⁴⁴.

Z powyższą tendencją wiąże się być może nawet coś poważniejszego z punktu widzenia Chin, to znaczy ich ambicji i szans zbudowania hegemonicznej pozycji w regionie i przywódcej w świecie (zastąpienia na tym miejscu USA). **Chiny izolując się wewnątrznie, tracą swoją wcześniej i tak niezbyt rozwiniętą zdolność koalicyjną.** Gdy nie miała jej Ameryka Trumpa, Pekin zdawał się atrakcyjnym, a nawet jedynym mocarstwowym partnerem w swojej części świata. Po dojściu Bidena do władzy USA szybko ruszyły z międzynarodową ofensywą, której częścią jest zatrzymanie marszu Chin ku pozycji nr 1 w świecie. AUKUS jest niewątpliwie tego przykładem. Dla państw regionu, które zrażała polityka dość brutalnego rozpychania się Chin, bliższa współpraca, także obronna, z normalnymi Stanami Zjednoczonymi stała o wiele lepszą opcją. Jak twierdzi były premier Australii Kevin Rudd, w grupie łatwiej się obronić przed złym humorem Pekinu. Chiny nie tylko z wyboru się nieco ekonomicznie izolują, co już nie jest dla nikogo dobre (Pascal Lamy), ale też stoją w obliczu osamotnienia jako rezultatu ich polityki zagranicznej. Nie oznacza to oczywiście samotności absolutnej, bo jest sporo państw, np. w Afryce, których przychyłość Pekin może sobie kupić, jest także podyktowane wyrachowaniem przymierze z Rosją, ale to niewiele w porównaniu z tym, na co może liczyć Ameryka i Zachód – bardziej przyjazne politycznie, rozwinięte gospodarczo, atrakcyjne kulturowo⁴⁵. Trzeba tu zastrzec, że nikt z zewnątrz nie próbuje izolować Chin; to efekt ich reakcji na domaganie się przez Zachód przestrzegania ogólnych reguł prawa i stosunków międzynarodowych. Pekin obawia się zaraźliwego wpływu zachodniego modelu rozwojowego na chińskie społeczeństwo.

W kategoriach geostrategicznych cenne było dla Pekinu ściśle współdziałanie z Rosją w sprawach bezpieczeństwa, a także dostęp do jej surowców naturalnych. Oba mocarstwa wystrzegały się określenia „sojusz” w sensie strategicznym, oba chyba tego nie chciały, ale różne formy współpracy militarnej, od wspólnych manewrów, przez sprzedaż-zakupy broni, po demonstracje siły były dla obu stron cenne z punktu widzenia sytuacji geostrategicznej na Dalekim Wschodzie. Pekin doceniał też (nieuzgodnione?) rosyjskie angażowanie Zachodu w sprawy bezpieczeństwa Europy Wschodniej, ponieważ odciągało to uwagę Waszyngtonu od Azji Południowo-Wschodniej. **Przymierze Pekinu i Moskwy było także sojuszem**

⁴⁴ R. Stefanicki, „Cesarz Xi zamyka Chiny”, *GW*, 21 sierpnia 2021 r.; P. Arak, „Smok zaczyna się krztusić”, *Rz* (Plus Minus), 27–28 listopada 2021 r.

⁴⁵ R. Stefanicki, „Samotność długodystansowca”, *GW*, 25 września 2021 r.; P. Lamy, „An isolated China is a more dangerous China”, CER Bulletin article, 29 listopada 2021 r. (w latach 2005–2013 autor był dyrektorem wykonawczym WTO, a wcześniej komisarzem UE ds. handlu).

autokracji przeciwko demokratycznemu Zachodowi i jego próbom wnoszenia problematyki demokracji i praw człowieka do stosunków międzynarodowych, choć już nie tak asertywnie jak kilkanaście lat wcześniej. W obliczu napięć w stosunkach z USA („niezwykle niedyplomatyczne” rozmowy na Alasce) czy impasu w relacjach z UE (zamrożone porozumienie handlowo-inwestycyjne z grudnia 2020 r.) za cenny sukces Pekin może uznać wartość 400 mld USD porozumienie inwestycyjno-energetyczne z Iranem: chińskie inwestycje za irańską ropę. Warto dodać, że ten sukces Chiny zawdzięczają głównie wieloletniej antyirańskiej obsesji Waszyngtonu⁴⁶.

A review of 2021/21: Global and regional aspects

From a strategic point of view, there were two developments which dominated the year 2021. First, something inevitable – the end of the Western military presence in Afghanistan. Something we had got used to and that was supposed to happen, but the dramatic scenes from the fall of Kabul in August 2021 underlined a closure of the era of global primacy of the West. The rising military assertiveness of Russia was the second one. Using the threat of force, Moscow tried to get Western consent to the strategic and political submission of Ukraine to its will and the change of the geostrategic status of Central Europe (withdrawal of NATO defence infrastructure and of even symbolic numbers of military troops from the region). Facing strong resistance of the West and Ukraine to Russian demands, Moscow decided to go ahead with a direct armed aggression, which began on 24 February 2022. Despite the change in Germany (departure of chancellor Angela Merkel), the West managed to consolidate its position due to the resolve and competent leadership of the new American administration of Joe Biden. The COVID-19 pandemic as well as Western containment (e.g. establishing AUKUS) frustrated the Chinese ambition to move to the top position in global politics. Beijing, in the meantime, focused on centralizing its power structure and weakening its ties with the West.

Keywords: fall of Kabul, AUKUS, EU stability fund, Russian aggression on Ukraine, refugees, Pegasus, Dworczyk's e-mails, Nord Stream 2, Indo-Pacific

Słowa kluczowe: upadek Kabulu, AUKUS, fundusz stabilności UE, agresja Rosji przeciwko Ukrainie, uchodźcy, Pegasus, maile Dworczyka, Nord Stream 2, Indo-Pacyfik

⁴⁶ B. Plett-Usher, „Unusually undiplomatic”, BBC News World, 19 marca 2021 r.; F. Fassihi, S. Lee Myers, „China, with USD 400 billion Iran deal, could deepen influence in Mideast”, NYT, 27 marca 2021 r.; P. Loxin, M. Kalkhof, „Die Super-Allianz gegen den Westen”, *Die Welt*, 29 maja 2021 r.; A. Łomanowski, „Wspólne interesy czy już sojusz”, *Rz*, 16 grudnia 2021 r.